

Dominik Gajda z kl. 3L

*Witej, Marych!*

*Nie będę Ci tu dużo grygolić blubrów, bo jestem skajtany po robocie na zakładzie, ale słuchaj ino tego!*

*Jechałem dzisiaj bimbę na Wiosny Ludów i tej, słuchaj no! ejber taki, istny szuszwoł wziął mnie na eke i z ćmikiem ciągiem do mnie godo:*

*- „Nie drygej się, Pan” – Ja już chciałem fyrać stamtąd w jakie chęchy! Ale nie chciałem zrobić poruty, więc nie bryncząc już, postanowiłem go wystuchać. A on, proszę ja Ciebie, powiodo do mnie tak: „Nie chcę być tu jakiś frechowny czy cuś, ale dudki się mnie skończyły, na gajgach gram ganc dobrze, tylko mnie tu dinks taki się ryło i mi dycht tero grać nie idzie. Widzisz, Pan, w jakich rżechach chadzam, co dzień piję jakąś kawę z fafułami i rumpuć w barze przy Wolności... A mój brachol z Wolsztyna ma bobasa na utrzymaniu, chciałem mu na Św. Michała kupić drechtę jaką a tu nic bejmów w mantlu... Wspomóż, Pan, bo widzisz jak się już zesuszwołił dokumentnie...” I tok se kwynkoł a kwynkoł.*

*To ja więc mu rzuciłem troszku bejmów na jaką lebere. Tyn się zaczął kielczyć, rzucił kiepe na chodnik i znikł jak w kamforze.*

*Powiem Ci jeno, że mnie natenczas taka refleksja naszła, że taki opyplus to mo ciężki żywot... My to może nieustuchani byli i jak matka kazała iść po pyry do sklepu na dół to my, rojbry, nie chcieli, ale w końcu na takie zyndry po wiksach na szatapultów nie wyszlim...*

*Tak na koniec to jo Ci powiem, że taka żybura za oknem, że aż kalafonie rozdziawisz. A tej! Niedawno w kiście z klunkrami znalazłem różne graty oraz zdjęcia naszej mamy z siedemdziesiątego czwartego w tytce po szklakach od szkieberów z NRD.*

*Hajtnij se ino kiedy bilet na bane i wbijej do nas na hawire, to Mańka jaki ajntop upichci. Albo li jaki chabas u Ziutka z winkla Mostowej i Grobli w składzie zamówi... Piszta, co tam u Was, jak tam Biniu jako sztyft se radzi?*

*Do rychłego zobaczenia,*

*Felek*

*P. S. Katana już jest do odbioru. Wisi w antrejce u Zdzicha. Na ryczce położyłem tyż rynkawiczki.*